

Wojciech Kaliszewski: Norwidowska wizja żałobnego pochodu

Dla Norwida najwyższą miarą człowieka jest moralna wartość jego czynów. Natomiast ta zakotwiczona jest w perspektywie przekraczającej doczesność. Obraz pogrzebu nie jest więc obrazem ostatecznym, zamykającym i pieczętującym biografię Józefa Bema – pisze Wojciech Kaliszewski dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Norwid. (Re)witalizacja polskości”

Legendy biograficzne nie powstają w próżni i nie rodzą się bezpodstawnie. Ich rodowód opiera się zazwyczaj na realnych fundamentach, dając zachętę odwadze i nadziei tym, którzy ją sobie z ust do ust przekazują. Legenda biograficzna jest zatem upostaciowaniem – czy inaczej: usłownieniem – scalającym w zbiorowej wizji świata to, co w realnej zostało rozproszone. Taka biografia to kłamra przywracająca utraconą w chwili dramatycznego kryzysu narodu jedność myśli, woli i czynu. Narodu, a zdarza się, że narodów. Tak właśnie legenda biograficzna Józefa Bema objęła swym promieniowaniem nie jeden naród a dwa: Polaków i Węgrów, wpisała się nie w jedną, a w dwie historie i – nie tracąc nic z partykularnej wyrazistości i odrębności – wyznaczyła wspólny, uniwersalny promień oddziaływania[1]. Realną długość i siłę jego znaczenia uchwycił i poetycko zdefiniował Sándor Petőfi w słynnym wierszu *Armia siedmiogrodzka*:

Wątpić w zwycięstwo? Przecież Bem z nami,
Szermierz wolności, szafarz naszych losów.
On – Ostrołęki gwiazda krwawa,
Idzie na czele płomień zemsty niosąc.

[...]

Los dwóch narodów tu się zespolił:
Polski i Węgier. Cóż trzeba więcej?
Na pewno wspólne wywalczą cele,
Ująwszy się za ręce.[2]

U Petőfiego figura pochodu, odwzorowująca obraz rzeczywistego przemarszu wojskowych formacji nabiera symbolicznego sensu pochodu narodów zmierzających do odzyskania niepodległości i pomszczenia doznanych krzywd. Na jego czele kroczy Bem, którego Petőfi nazywając „szermierzem wolności” i „szafarzem naszych losów” naznaczył na głównego wykonawcę woli Polaków i Węgrów. Ich polityczne i wojenne zespolenie to jakby przelanie z jednego narodu w drugi myśli, dążeń i pragnień. Tak rodzi się wspólnota czynu i celu, która – aby się spełnić – musi przekroczyć własne ramy i musi pozbyć się ograniczających ją partykularyzmów.

Z tego samego powodu postać Józefa Bema wyjęta jest jakby z ram rzeczywistej biografii i pełni rolę heroicznego, ponadindywidualnego zwornika identyfikującego oraz scalającego narodowe i wolnościowe aspiracje. Bem – metaforycznie nazwany „gwiazdą krwawą”,

*Legenda biograficzna jest
usłownieniem scalającym w
zbiorowej wizji świata to, co w
realnej zostało rozproszone*

zwiastującą wrogom
klęskę, przyciąga do
siebie tych, którzy
postanowili
urzeczywistnić
marzenie o wolności.
To oni, skupieni
wokół wodza i

herosa, tworzą społeczność wolną i przez to już zwycięską. W rzeczywistości na przełomie 1848 i 1849 roku zwycięstwa Bema w Siedmiogrodzie przeplatały się z działaniami obronnymi. Ale wizerunek nieustraszonego wodza na tym nie tylko nie ucierpiał, lecz zyskał jakby dodatkowy, utrwalający go walor wierności i honoru. Oto jak Bem niezłomny został przedstawiony w wierszu Petőfiego *Cztery dni huczały działa*:

I niebo nas zawiodło
i zwiądnął fortuny wieniec.
Jedynie Bem pozostał,
nasz wierny sprzymierzeniec.

O Bemie, dzielny wodzu,
mój sławny generale!
Wielkość i hart twej duszy
Z szacunkiem wielbię stale![3].

Patetyczno-metaforyczny obraz generała Bema, wzmocniony retoryką wysokiego tonu, wykorzystującą siłę pytań nie wymagających odpowiedzi, a także rejestr wezwań i wykrzykników buduje wyjątkową

dramaturgię obu węgierskich wierszy. To wiersze żywe, dynamiczne, porywające i podrywające do działania. Skróty, elipsy i równoważniki Petőfię tworzą wewnętrzne symetrie konstrukcyjne, a składnia i wersy poddają się całkowicie rytmowi idei heroizacji Józefa Bema. Nadnaturalne cechy, przydane mu przez poetę pozwalają przezwyciężyć nie tylko opór natury, ale także zwykłą słabość ludzką.

Cytowany wyżej wiersz kończy się apostrofą zawierającą przyrzeczenie o wierności:

I aż do śmierci będę
za tobą iść wytrwale,
O, Bemie, wielki wodzu,
mój sławny generale![4]

Dla Petőfię, uczestnika i świadka tych wydarzeń postać Józefa Bema urasta do rozmiarów najwyższej, bohaterskiej miary. Idealizacja oczyszcza go z wszelkich ludzkich przywar, a poetycka heroizacja generała graniczy z sakralizacją, stawiając Bema ponad horyzontem dostępnym dla przeciętnych śmiertelników:

A gdybym mógł człowieka
czcić tak, jak niebios Pana,
wtedy przed tobą, wodzu,
dziś zgiąłbym swe kolana.[5]

Wiersze wojenne, a ściślej: wiersze pola walki mają przyspieszony puls. Wszystko w nich podporządkowane jest zasadzie ruchu, przemiany, marszu lub kontrmarszu. Ich świat przedstawiony jest światem zmian nagłych i gwałtownych. Stare formy – tak jak stare traktaty i sojusze polityczne – zostają przekreślone czynem wojennym. Świat staje się w nich od nowa, wzniesiony na prawach wolności i męstwa. Ruch stanowi podstawę wizji poety. Także brzmiąca złowroźnie dla wroga metafora „krwawej gwiazdy” oznacza ruch niepowstrzymanego światła, przepalającego zło i zdolnego ożywić każdą uśpioną naturę.

Petőfi zbudował perspektywę wojennego marszu wstępującego. Jak niegdyś, po niewoli babilońskiej, Żydzi wierząc w opiekę Boską śpiewali swe psalmy „wstępujące” idąc do Jerozolimy, tak Józef Bem prowadzi Węgrów do ataku, mającego otworzyć im drogę do wolności. Echem wspólnej płaszczyzny teologiczno-wojennej jest tutaj także biblijne „[...]«wstępowanie» z Egiptu ku Ziemi Obiecanej wraz z jej zdobyciem”[6]. Teraz Węgrzy z Bemem na czele pragną zdobyć szczyt, chcą zwyciężyć. Wstępują coraz wyżej. W anaforycznym układzie powtarzają się wplecione w jego wiersze komendy; „marsz!, marsz! I „hej, naprzód!, hej naprzód!”. Ten układ wyznacza perspektywę najbliższej przyszłości. W jej najdalszym zaś, docelowym punkcie przecięcia wszystkich tworzących ją linii mieści się obraz wskrzeszanej ojczyzny.

Wojenny marsz Sándora Petőfiego, heroizujący postać generała Józefa Bema, to jakby wielka i rozbudowana strofa inicjująca na wzór antycznych pieśni chóralnych układ monumentalnej antycznej triady z epodą na końcu. Rolę symetrycznie tutaj obecnej antystrofy pełni *Bema pamięci żałobny-rapsod* Cypriana Kamila Norwida. Ten dwugłos

*Wojenny marsz Petőfiego to
jakby wielka i rozbudowana
strofa inicjująca na wzór
antycznych pieśni chóralnych
układ monumentalnej
antycznej triady z epodą na
końcu*

poetów o Bemie
zyskuje w
perspektywie
historycznej
ogromne znaczenie.
Dwie pieśni –
węgierska Petőfiego i
polska Norwida – tak
jak dążenia
wolnościowe obu
narodów dopełniają
się i zrastają w jeden

aksjologicznie tożsamy przekaz.

Bema pamięci żałobny-rapsod Norwid napisał rok po śmierci generała, który zmarł w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach 10 grudnia 1850 roku w syryjskim Aleppo[7]. Tekst rapsodu poeta przesłał dokładnie w pierwszą rocznicę śmierci Bema z Paryża do Poznania, do redakcji „Gońca Polskiego”. Niestety wiersz nie został wówczas wydrukowany. Stało się to dopiero w 1910 r. Historyk Bolesław Erzepki wydobył i ogłosił *Bema pamięci żałobny-rapsod* jako pierwodruk pośmiertny na łamach literackiego dodatku do „Dziennika Poznańskiego”[8].

Rok od śmierci to czas krótki. Żal nie do końca jeszcze po zmarłym daje się ukoić, a wielkość straty staje się coraz wyraźniejsza. Wymaganym przez rodzajową konwencję utworu funeralnego ograniczeniem rozpacz jest napomnienie i pocieszenie, które może łączyć się z pogłębioną refleksją i namysłem nad sensem śmierci tego właśnie, konkretnego człowieka. Takie pogłębienie staje się źródłem poematu-

traktatu, w którym wizja artystyczna splata się z próbą intelektualnego oświecenia tego, co się stało. Śmierć Bema poruszyła wyobraźnię poetycką Norwida nie tylko w wymiarze czysto ludzkim, ale także w związku z wizją przebudowy świata, którą poeta rozumiał w kategoriach zadania moralnego, zdolnego przekroczyć granicę śmierci fizycznej, i – sięgając ku myśli chrześcijańskiej – w śmierci jako procesie obumierania ziarna w glebie, wyprowadzić nowe życie. Dlatego Bem jest i bohaterem i zarazem adresatem Norwidowskiego rapsodu-trenu. Jest kimś zmarłym i żywym jednocześnie, a całość obrazu pogrzebowego mieści się w szerokim planie etyczno-metafizycznym.

Sens moralny rapsodu zadany czytelnikom przez Norwida odsonił się już w przedtekście, stanowiącym motto rapsodu. *Hannibalowe ... Iusiurandum patri datum u s q u e a d h a n c d i e m i t a s e r v a v i . . .* wzięte z XXIII rozdziału Żywotów sławnych mężów Korneliusza Neposa, rzymskiego historyka i biografy z pierwszego wieku przed Chrystusem[9]. Przywołana przez poetę formuła wierności potwierdzająca stałość przekonań i działań teraz i w przyszłości, wprowadza do utworu najwyższą tonację aksjologiczną. To jest ton podany całemu utworowi. Klamra przeszłości i przyszłości obejmuje szczególnie wymiar biografii Bema. To on składając niegdyś przysięgę wierności ojczyźnie, walcząc o jej wolność, przenosząc tę zasadę poza jej granice otworzył nową perspektywę przyszłości. Dla Norwida najwyższą miarą człowieka jest moralna wartość jego czynów. Natomiast ta zakotwiczona jest w perspektywie przekraczającej doczesność. Obraz pogrzebu nie jest więc obrazem ostatecznym, zamykającym i pieczętującym tę biografię.

*Bem jest i bohaterem i
zarazem adresatem
Norwidowskiego rapsodu-
trenu – jest kimś zmarłym i
żywym jednocześnie*

W otwierającej
rapsod apostrofie
Norwid bardzo
wyraźnie określił to,
co zmienne, niestałe
i czasowe: „Czemu
Cieniu, odjeżdżasz,
ręce złamawszy na

pancerz/Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?”[10].
Tak odchodzi wódz i wojownik. Ruch, który był miarą jego aktywnego
życia i który łączył się z przemarszami, kontrmarszami i atakami staje
się teraz miarą jego ostatniej drogi. Pytanie, które tutaj się pojawia
dotyczy tożsamości Postaci i Cienia. Czy nie nastąpiło w ten sposób
zasadnicze rozdzielenie tego, co cielesne i tego, co duchowe?
Niewątpliwie tak. Norwid wytycza dwie płaszczyzny, na których
ujawnia postać Józefa Bema. Każda z nich pełni odrębną rolę,
dopełniając zarazem jedna drugą.

Obraz pochodu żałobnego Józefa Bema został przez Norwida poddany
perfekcyjnej archaizacji. Elementy dawnego uzbrojenia i rycerskiego
oporządzenia, płonące pochodnie i polana, powiewające proporce –
„Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie” – włącznie, obrazy
przebitych smoków i pradawnych jaszczurów – ten katalog można by
rozszerzyć, bo wypełnia on cały rapsod. Ruch pochodu,
wyimaginowanych zastępów i hufców – ujęty w piętnastozgłoskowe
wersy – przywołuje na myśl nie tylko czasy legendarnych wodzów i
rycerzy, nie tylko echa *chanson de geste*, ale także sarmackie pompy
funeralne uświetniające pogrzeby towarzyszy pancernych husarskich

chorągwi. Wyraźnie słyhać w tych frazach tony dawnej obyczajowości, sięgającej pradawnych czasów, ocalonej i przywróconej w poetyckiej wyobraźni Norwida[11].

Norwid opisał wielkie zdarzenie, które jest nie tylko hołdem oddawanym zmarłemu wodzowi, ale także źródłem i początkiem tworzenia się nowej walecznej i wolnościowej wspólnoty. Jej przyszłym zadaniem będzie poruszenie i ożywienie biernych, uśpionych narodów. To za sprawą Bema i jego duchowej siły „Serca zmdlałe ocucą – pleśń z oczu zgną narody...”. Nie jest to proste i łatwe zadanie, krok pochodu jest ciężki, powolny, ale łamiący ostatecznie zwątpienie i zrywający z człowieka wanitatywne zniechęcenie. *Bema pamięci żałobny-rapsod* jest zdecydowanie antywanitatywny. Ciężki wprawdzie jest marność i płomień pochodni ostatecznie zgasną, ale wezwanie pójdzie w świat.

W postaci Bema urealnia się prometejska siła działania – on sam jest „najlepszym historykiem” – który niczym Cezar – „dyktował z konia – nie przy biurze”

Wielka i pełna wiary
w przyszły czyn, w
przebudzenie, w
odnowę jest
wyprowadzona przez
Norwida jakby na
sam szczyt
tonicznych
możliwości ostatnia

fraza rapsodu. Dwa przysłówki, tworzące końcowy wers rapsodu: „dalej, dalej”, objęte pauzami, wzmocnione wymownym milczeniem, otwierają przyszłość i wskazują na odległy, ale realny horyzont nowego wolnego świata. Nie jest to więc ani zejście do grobu, wraz z którym pogrzebane zostałyby wszelkie nadzieje i nie jest to także obietnica mesjańska. W postaci Bema urealnia się prometejska siła działania, a on sam jest

„najlepszym historykiem”, ponieważ – niczym Cezar, na którego Norwid wskazał w *Promethidionie* „... dyktował z konia – nie przy biurze”. Siła Norwidowskiego przesłania wynika z przekonania, że duch wielkiej postaci, a dla poety Józef Bem był taką wielkością, jest duchem czynu, że jednoczy wokół siebie gotowych na wszystko, którzy podejmą upuszczoną – a często w wierszu przywoływaną – włócznię. To oni – „panny żałobne” i „chłopcy bijący w topory” – spadkobiercy myśli Bemowej przez poetyckie medium mówią: „Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczniami...”. Tę włócznię co „... ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta pod-niebne...” oni wznoszą ku górze. Oni z nią wstępują ku światłu zwycięstwa.

Znaczenie korowodu, który przeciąga „smęcąc u j ę t e s n e m g r o d y”, przekraczając granicę tego, „co czyha za drogą”, a więc zmierza ku temu, co teraz jeszcze niepojęte i nieodgadnione, polega na ocaleniu myśli. Cień zstępujący w ciemność to tylko etap starej drogi. Nowa droga rozpocznie się tuż za widzialnym horyzontem. Znaki żałoby – potłuczone gliniane naczynia, płacz panien, jęk trąb – towarzyszą zmarłemu w przeniesieniu, w przekroczeniu tej granicy potężnej i groźnej. Ale to wszystko przeminie, zniknie i ustąpi miejsca światłu. W rapsodycznym obrazie pochód dociera do punktu szczególnego, zwrotnego. To stąd zacznie się wstępowanie:

Dalej – dalej – aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczymy czarne, co czyha za drogą,
K t ó r e a b y p r z e s a d z i ć L u d z k o ś ć n i e z n a j d z i e
s p o s o b u
Włócznią twego rumaka zeprzem, jak stara ostrogą...

Tutaj dokonuje się przejście z ciemności w światło i jakby symboliczne przeniesienie prochów Bema. To niezwykle uświęcenie połączone z przeniesieniem nabiera znaczenia sakralnej translacji, nieodzownej w chrześcijańskim procesie kanonizacyjnym dawnych wieków[12]. Tak, jak nieodzowna była translacja w procesie kanonizacji wielkich postaci tworzących historię chrześcijańskiej Europy.

Petőfi kroczył za Bemem, podkreślając wojenną retoryką wierszy jego czyn spełniony: siedmiogrodzkie zwycięstwo. Tak zaczęło się poetyckie życie Józefa Bema w strofie węgierskiego poety. Norwid dopełnił tę poetycka heroizację generała wielką wizją zwycięskiego pochodu. Dopisał i rozwinął wspomnianą wcześniej jakby antystrofą wizyjną, by całość zakończyć dwustopniową epodą: „dalej – dalej”, w którą wpisać by można i te słowa Norwida, którymi zamknął wiersz „Z Tyrteja [I]:

– Ty, lżejszy zastępie, do boków bliżej nas przystań;
Z podniesionych do rzutu gładów jedni drugim sklepienie
złóżcie
I niech w równi uderza ciężki kamień i lekka strzała![13]

Wojciech Kaliszewski

Tekst stanowi zredagowaną wersję wykładu wygłoszonego 17 maja 2018 roku w Budapeszcie na konferencji „Józef Bem w literaturze i kulturze środkowoeuropejskiej – relacje środkowoeuropejskie w XIX

wieku” zorganizowanej przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech i Katedrę Polonistyki Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Loránda Eötvösa w Budapeszcie.

[1] *O znaczeniu i roli Józefa Bema w historii Węgier* zob. I. Kovács, *Józef Bem. Bohater wiecznych nadziei*, tłum. M. Snopek, Warszawa 2002.

[2] S. Petőfi, *Armia siedmiogrodzka*, w: tenże, *Poezje wybrane, wybór*, wstęp I. Csapláros, redakcja poetycka L. Kaltenbergh, tłum. T. Fangrat, Warszawa 1973, s.178.

[3] Tamże, s.173- 174, tłum. A. Kozłowski.

[4] Tamże, s. 174.

[5] Tamże, s.174.

[6] Zob. *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych. Pieśni Izraela. Pieśń nad Pieśniami, Psalmy, Lamentacje*, oprac. ks. A. Strus SDB, ks. J. Warzecha SAC, ks. J. Frankowski, Warszawa, 1988, s.88-89.

[7] Zob. J. Chudzikowska, *Generał Bem*, Warszawa 1990, s.545-548.

[8] Zob. Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut. Romantyzm, t.8, Warszawa 1969, s.453 (poz.50).

[9] Zob. Korneliusz Nepos, *Hannibal*, w: tenże, *Żywoty wybitnych mężów*, wstęp, komentarz i redakcja L. Winniczuk, tłum. J. Axer, Warszawa 1974, s.167 – 177.

[10] Wszystkie cytaty z *Bema pamięci żałobnego-rapsodu* z: C. K. Norwid *Pisma wszystkie, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułicki*, t.1, s.186 – 187.

[11] Historia dawnej obrzędowości pogrzebowej, jej geneza i formy zostały wyczerpująco przedstawione w : J. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.

[12] Na temat roli i znaczenia translacji w budowaniu kultu świętego zob. P.J. Geary, *Furta Sacra. Thefts of Relicts in the Central Middle Ages*, Princeton, 1990, s. 108-128.

[13] C.K. Norwid, op. cit., t. 1, s.359.